



strony internetowe warte odwiedzenia...

Ruch Światło-Życie oficjalna strona w Polsce:
www.oaza.pl

✚ Oficjalna strona KWC
www.kwc.oaza.org.pl

✚ Strona diecezji sandomierskiej:
www.sandomierz.opoka.pl

✚ Diecezjalna strona Ruchu Światło-Życie
www.sandomierz.oaza.org.pl

✚ Opoka
www.opoka.org.pl

✚ Chrześcijański serwis „Mateusz”
www.mateusz.pl

✚ ks. Franciszek Blachnicki (1967-1981)
www.blachnicki.oaza.org.pl

✚ Chrześcijański serwis „Jezus”
www.jezus.pl

✚ Chrześcijański serwis „KAI”
www.kai.pl



Alleluja!

Oddajemy w wasze ręce kolejny numer naszego pisma. Mamy nadzieje, że nowa szata graficzna jak i nowe treści wzbudzą wasze zainteresowanie i zachęcą was do współpracy w tworzeniu tej gazetki. Ukarzą się nowe działy: Eucharystia bez tajemnic i Pytania nieobojętne będziemy poruszać tematy które was interesują, będziemy odpowiadać na pytania, które was nurtują. Jednak aby tak się stało musicie pisać do nas podając nam tematy i pytania na które chcielibyście otrzymać odpowiedź. Nowy rok to nie tylko nowa gazetka ale przede wszystkim czas pokazania innym tego czego nauczyliśmy się w Oazach oraz korzystania z tego czego oni się tam nauczyli. Mamy

dużo siły i dużo nowych pomysłów. Nie zmarnujmy tego czasu. Nie bądźmy egoistami!! Dzielimy się tym czego doświadczyliśmy. Głośmy sobie nawzajem i wszystkim wokół że Jezus Chrystus Jest Naszym Panem i Zbawicielem. Jak? Zaczniemy od noszenia „fosek”, odpowiedniego stroju podczas Eucharystii i systematycznego wyrzucania z kosza. To będzie wspaniałe świadectwo! Pomocą w czynieniu dobra niech będą nam słowa Św. Pawła: „Bo ja nie wstydę się Ewangelii, jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego!”

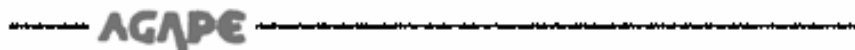
Yacus

O kazaniu i parasolach

Kaznodzieja murzyński tak strofował pewnego razu swoje owieczki:

-Wasza niewiara, bracia i siostry, zakrawa już na skandal! Zebraliśmy się tutaj, aby błagać Boga o deszcz po tak długim okresie suszy. I co widzę? Ani jeden z was nie odważył się przynieść ze sobą parasola!!

„Jeżeli marzy tylko jeden człowiek, pozostanie to tylko marzeniem. Jeżeli zaś będziemy marzyć wszyscy razem, będzie to już początek nowej rzeczywistości”
(Helder Camara)



Redakcja: Magdalena Jarosz, Olga Kiljańska, Katarzyna Wójtowicz, Urszula Zimoląg,
Rafał Dyjak, Błażej Górecki, Jacek Piotrowski
Asystent kościelny: ks. Krzysztof Kozieł
Druk: ks. Wacław Gieniec
e-mail: gazetka_agape@poczta.onet.pl
adres strony internetowej: www.ostrowiec.oaza.prv.pl

WRZESIEŃ-GRUDZIEŃ 2003

- 13-14.09.03 **XXIII Ogólnopolska Pielgrzymka KWC – Niepokalanów**
12-14.09.03 **Pielgrzymka Młodych do Sanktuarium Świętego Krzyża**
30.12.03-□.□.□ **Kolegium Moderatorów i Opiekunów oazowych grup parafialnych-**
podsumowanie **Oaz wakacyjnych 2003**, plan pracy formacyjnej w
roku szkolnym 2003/04 – Tbg. Św. Barbara- początek godz.9.00.
30.12.03-01.□.□ **Szkoła Animatora- rok II** – Tbg. Św. Barbara– początek: godz.10.00.
Warunkiem uczestnictwa jest ukończenie I roku Szkoły Animatora;
podjęcie wymagań KWC: skierowanie z parafii. Koszt 25zł.
30.12.03-01.□.□ **Szkoła Animatora- rok I** Tbg. Św. Barbara– początek: godz.10.00.
Warunki uczestnictwa: ukończony przynajmniej II stopień oazy
wakacyjnej; podjęcie wymagań KWC: skierowanie z parafii. Koszt
25zł.
30.12.03-01.□.□ **KAMUZO** –I i II rok formacji muzycznej. Zapraszamy także grupy
schowanek (klasy Gimnazjalne i średnie). Tbg. Św. Barbara –
początek: godz.17.00 Koszt 35 zł
10-12.10.03 **Oaza Modlitwy dla Dzieci-Gorzyce-początek:godz.17.00 Koszt 35 zł**
18-19.10.03 **Szkoła Animatora- rok II** – Tbg. Św. Barbara– początek: godz.10.00.
17-18.10.03 **Spotkanie Formacyjne Animatorów Juniorów-Tbg. Św. Barbara-**
początek godz.17.00
25-26.10.03 **Szkoła Animatora- rok I** Tbg. Św. Barbara– początek: godz.10.00.
24-26.10.03 **Oaza Modlitwy Młodzieży Ponadgimnazjalnej –Gorzyce –początek:**
godz.17.00 Koszt:35 zł
05.11.2003 **Kolegium Moderatorów i Opiekunów oazowych grup parafialnych-**
Tbg. Św. Barbara- początek godz.19.30.
30.12.03-01.□.□ **ORDW-dla młodzieży i Rodzin, dla Diakonii Wyzwolenia i wszystkich**
(nie tylko animatorów), którzy chcą się włączyć w prowadzenie
rekolekcji o tej tematyce tematyce parafii. Tbg. Św. Barbara- początek
godz.18.00. Koszt:50zł
30.12.03-01.□.□ **Oaza Modlitwy dla Gimnazjum, kl. I-III-Tbg. Św. Barbara- początek:**
godz.17.00. Koszt:35 zł
30.12.03-01.□.□ **Szkoła Animatora- rok II** – Tbg. Św. Barbara– początek: godz.10.00.
30.12.03-01.□.□ **Szkoła Animatora- rok I** – Tbg. Św. Barbara– początek: godz.10.00.
28-30.11.03 **Oaza Modlitwy dla Dzieci - Gorzyce - początek:godz.17.00.Koszt 35 zł**
05-07.12.03 **KAMUZO** –I i II rok formacji muzycznej. Zapraszamy także grupy
schowanek. Tbg. Św. Barbara – początek: godz.17.00 Koszt 35 zł
08.12.2003 **UROCZYŚĆ PATRONALNA RUCHU ŚWIATŁO ŻYCIE.**
Rozpoczęcie formacji deuterokatechumenalnej w parafiach.
13-14.12.03 **Szkoła Animatora- rok II** – Tbg. Św. Barbara– początek: godz.10.00.
27.12.2003 **Spotkanie Formacyjne Animatorów** –dla wszystkich posiadających
krzyże Animatorskie - Tbg. Św. Barbary-początek: godz.10.00
30.12.03-01.01.04 **Noworoczne Spotkanie Ruchu-Gorzyce- początek: godz.17.00**

Z twórczości oazowiczów....

*Piosenka ta została napisana przez ubiegłoroczne uczestniczki
O stopnia Gosię Szymańską i Olę Kopacz.*

„ Nawrócenie ”

1. Powiedz, co czujesz, gdy
Bóg jest blisko tak,
Mozesz wyznać Mu
co tylko w duszy gra
Juz nie pytaj gdzie
spotkać Go masz
Otwórz serce i ...
Klasnij na wznak.

Ref: Bo my jesteśmy jak
owieczki Jezusa
Które znalazły miejsce
juz na tym świecie
Staramy się pomóc
wszystkim w potrzebie
Nawracając ich na
drogę ku Bogu. x2

2. Teraz mozesz śmiało iść
szczęśliwy poprzez świat
I oto juz wiesz gdzie
pomocy szukać masz
Juz nie pytaj mnie bo
odpowiedz juz znasz
Pomódl się i ...
uwierz mocno w Boga

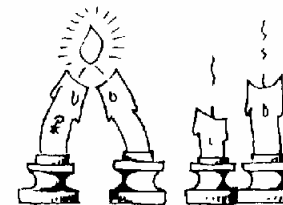
Ref: Bo my jesteśmy...x2

S E K T Y

Wszyscy słyszeliśmy o satanistach, krisznowcach, świadkach Jehowy, ale czy ktokolwiek z nas jest w stanie odpowiedzieć na pytanie kim są, co robią i dlaczego nazywa się ich sekciarzami? A co to są sekty? Jak działają? Skoro są złe to dlaczego tylu ludzi wciąż wpada w ich sidła? Czy nikt nie widzi do czego prowadzą? Jak rozpoznać i jak się bronić? Na te pytania i wiele innych spróbuję odpowiedzieć w tym i w następujących numerach.

Z zagadnieniem sekt wiąże się pewne nieporozumienie. Dla wielu wyznacznikiem sekty jest „inność”. To, że Ruch jest „inny” nie oznacza jednak, że jest sekta. Rozumując bowiem w ten sposób musielibyśmy zaliczyć niepotrzebnie do tego grona np. Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP. Kryterium sekty nie jest również to, że jakaś grupa posiada specyficzne, a dla przypadkowego obserwatora dziwne czy niezrozumiałe rytuały. Bo co z czuwaniem Odnowy w Duchu Świętym(wspaniałymi zresztą) czy chociażby „naszym” wstąpieniem do deuterokatechumenatu? Tak myśląc to nawet harcerze ze swoimi obyczajami mogliby się poczuć zagrożeni. Tak to jest w naszym świecie że to, co dla jednych jest „normalne” i „właściwe” inni postrzegają jako „dziwne” czy „absurdalne”. Nie jest to jednak

powód, aby przylepiać komuś etykietę „sekta”. No tak. Wiemy już czym sekta na pewno nie jest. Więc czym jest? Pierwotnie pojecie „sekta” używano na określenie odszczepieńczych grup wyznaniowych. Raport Watykański (*Sekty albo nowe ruchy religijne*) podaje taką definicję: „sekta - grupa religijna posiadający własny, indywidualny światopogląd, wywieziony z nauk jakiejś wielkiej religii światowej, lecz nie tożsamy z nimi”. Podobną definicję można znaleźć w Słowniku Wyrazów Obcych PWN(Warszawa 1991, s.773). Te definicje ukazują wymiar religijny sekt, jest jednak jeszcze jeden, społeczny. To ten budzi największe niepokoje(choć oba są równie ważne dla sekt). W ujęciu socjologicznym sektę definiuje się obecnie jako: „grupę społeczną izolującą się od reszty społeczeństwa, mającą własną hierarchię wartości i zespół norm zachowania się, z silnie akcentowaną rolą przywódcy” albo „małą grupę, w której realizuje się dążenie do wytworzenia osobistych, bezpośrednich więzi między członkami, a której stosunek do świata, państwa czy społeczeństwa pozostaje obojętny lub niechętny”. Może to trochę za bardzo naukowe definicje ale pokazują (tak troszkę) czym są sekty. Szczegółami zajmę się w następujących numerach



Alleluja!!!

Moje pierwsze spotkanie z Oazą miało miejsce cztery lata temu. Pierwszą cechą Ruchu, jaka rzuciła mi się w oczy, była jedność we wspólnie wykonywanych obowiązkach. Wydawało mi się to takie niesamowite, kiedy widziałam, jak każdy z uczestników animatorów, dawał całej wspólnoty coś z siebie, poświęcał chwilę czasu dla innych i nie dostawał nic w zamian. Właśnie taka bezinteresowność, służba na wzór Chrystusa i zauważanie potrzeb drugiego człowieka stały się dla mnie największą wartością, a jednocześnie celem.

W czasie tych czterech lat poznawałam i nadal poznaję Oazę, która każdego dnia zaskakuje mnie czymś nowym. Tych niespodzianek będzie jeszcze wiele i wiem, że pomogą mi one osiągnąć mój cel.

Jednak w pewnym momencie zdałam sobie sprawę z tego, że pora przestać przyglądać się Oazie i zacząć żyć nią, na co dzień. Nie dałabym rady bez pomocy Ducha Świętego. Moja wola jest zbyt słaba, by długo wytrwać w postanowieniach. Wiem, że Jezus-Pan i Zbawiciel umacnia we mnie pragnienie stawania się coraz lepszym, coraz bardziej kochającym Jego i bliźnich człowiekiem. Dzięki Jego miłości do mnie, którą zauważyłam właśnie w Ruchu, zrozumiałam, że wiara jest największą łaską, jaką może spotkać człowieka w życiu.

Wiele zawdzięczam Ruchowi Światło-Życie. Myślę, że z pewnych spraw, jakie Bóg dokonał w moim życiu nie zdaję sobie sprawy. Cały czas uczę się być dobrym uczestnikiem cały czas biorę i czerpię z Ruchu, ale wiem, że teraz pora zacząć Ruchowi również dawać.

Nie zawsze było pięknie i wesoło. Czasami bałam się przyznać, że jestem w Oazie. Wiele razy spotkałam się z niezrozumieniem ze strony innych. Ale Pan Bóg umacniał mnie zawsze: „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie”(Mt 10,32).

Za to wszystko chwala Panu!
Urszula

Krucjata Wyzwolenia Człowieka

Tylko abstynencja jest skutecznym hasłem mobilizującym do walki i środkiem walki z alkoholizmem, umiarkowanie natomiast samo w sobie może nienagannie jest jednak jako takie hasło i środek w walce z alkoholizmem całkowicie bezużyteczne. Chociażby powszechne, prawdziwe umiarkowanie wszystkich było celem ruchu przeciwalkoholowego, to osiągnąć je można tylko przez dobrowolną abstynencję wielu. Człowiek umiarkowany znajduje w walce z alkoholizmem pozycję obojętną, naturalną, a dopiero abstynent wnosi pozytywny wkład w dzieło otrzeźwienia narodu. Z tego względu Krucjata Wyzwolenia Człowieka uważa za bezcelowe organizowanie w ruchu walk przeciwalkoholowych ludzi umiarkowanych i propaguje zdecydowanie całkowitą abstynencję. Wreszcie idea abstynencka głoszona przez KWC nabiera jeszcze szczególnej wartości i atrakcyjności przez zespolenie jej z ideą wyzwolenia człowieka. Abstynencja przyjęła świadomie i dobrowolnie wyzwała tego, kto ją praktykuje, bowiem osoba określa i tworzy sama sobie przez decyzję. Im ta decyzja jest bardziej dojrzała, tym pełniej człowiek realizuje siebie jako osobę. Czyn abstynencji wyzwała: - od

„Człowiek nie może być sobą, po prostu nie może być sobą, nie jest godny swojego imienia, jeśli nie potrafi sobie mówić „nie”. Otóż to „nie”, to jest właśnie znaczenie Wielkiego Postu, praktyki postu, to twórcze „nie” muszą umieć sobie odmówić. Na to, żeby umieć mówić sobie rzeczy niedozwolonych, trzeba umieć odmówić sobie rzeczy dozwolonych”

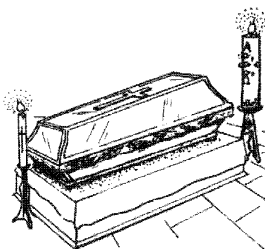
Jan Paweł II

względem ludzkiego, który często paraliżuje wolne postępowanie człowieka; - od bezmyślności człowieka poddający się naciskom, sloganom, zwyczajom, nie jest wolny, wolnym jest wtedy, gdy wybiera rozumnie; - od zależności od alkoholu: częste używanie alkoholu prowadzi, bowiem do zaburzenia zdolności decyzji. Alkoholicy nie są ludźmi wolnymi. Tylko abstynencja daje pełną gwarancję zabezpieczenia się przed takim uzależnieniem; - od przymusu, który prowadzi ludzi do postawy określonej często słowem „musiałem”. Abstynencja wzywa drugiego człowieka poprzez solidarne stanięcie obok niego, tam, gdzie chcemy go doprowadzić. Jest to „takterstwo podawanie dłoni” zamiast głoszenia haseł i programów, które jeszcze nie przynoszą wyzwolenia. Wyzwalając innych, wyzwalamy siebie. Ostatecznie wyzwalamy prowadzić wyzwolonego do Chrystusa, w którym jest ideał i realizacja naszej wolności. Tylko człowiek wolny może wyzwalać innych. Ci wolni ludzie mają stworzyć „nowe wojsko, Gedeona”

Ks. F. Blachnicki

Picie alkoholu bez umiaru prowadzi

do T E G O



Wspomnienie o ks. FRANCISZKU BLACHNICKIM

Lubił Ksiądz Franciszek spacerować po Carisbergu. Wychodził na wieczorną wędrowkę po Mszy św. lub majowym nabożeństwie. Docierał aż do kościoła niemieckiego, zbudowanego z czerwonej cegły, ze smukłą wieżą. Po drodze mijał zadbane ogródki, skąd uśmiechały się ogrodowe skrzaty. Tu i tam zapachniała po polsku maciejka. Z takich spacerów wracał uspokojony, a raczej ukojony, choć widać było na twarzy zwieńczonej orlim nosem i wciąż szczuplejącej sylwetce chorobę boleśnie go drażącą. 27 lutego 1987 r. Radio Wolna Europa podało wiadomość o śmierci ks. Franciszka Blachnickiego.

Kartkę z Niemiec, napisaną ręką ks. Franciszka 26 lutego 1987 r., otrzymałem na początku marca. Mam świadomość, że były to jedne z ostatnich myśli ks. Franciszka - skierowane właśnie do mnie. Mieliśmy spotkać się w kwietniu 1987 r.

Do Carlsbergu pojechałem dopiero latem, i tym razem miasto przywitało mnie upałem i omdlącą zielenią wzgórz. Mijałem kolorowe werandy, szpalery smukłych i

błękitnych irysów. Cmentarz po niemiecku zadbane. Niektóre stare mogiły porosły już bzami i śmietankowymi jaśminami. Szukałem wzrokiem tej jedynej mogiły. Była jeszcze świeża, porosła drgającymi na lekkim wietrze kwiatami. Opodal mur cmentarny, a przy nim gęsty piołun, ziejący goryczą. Czułem tę gorycz piołunową gdzieś głęboko w gardle i do dziś ją pamiętam. Myślę, że dla Księdza Franciszka ten świat był goryczą piołunową. Teraz zaś żyje harmonią i ciszą, która i mnie oplotła.

Alfons Ruczyński

Gdy emocje już opadły...

Alleluja !!!

Mam na imię Grzesiek. Należę do Ruch Światło-Życie dwa lata. Byłem na I stopniu oazy wakacyjnej w te wakacje. Muszę przyznać, że te rekolekcje dały mi naprawdę dużo. Poznałem wielu wspaniałych ludzi i nauczyłem się, że należy otwierać się na innych. Wcześniej bałem się poznawać nowych ludzi, nigdy nie chodziłem tam, gdzie nikogo nie znałem, ale mogłem poznać. Teraz wiem- wspaniale jest poznawać innych. Ale nie tylko tego się nauczyłem. Nauczyłem się także, co jest dla mnie najważniejsze, jaki jest sens mojego życia. Co prawda sens mojego życia poznawałem już na wcześniejszych spotkaniach oazowych, lecz dopiero teraz odkryłem tę głębię. To jest wspaniałe, że mogłem to odkryć. Dowiedziałem się także, czego chce ode mnie Jezus. Teraz wiem, jaki mam być, co mam robić, żeby się podobać Jezusowi. Wiem, że mam pomagać bliźnim, mam ich miłować. Powinienem naśladować Jezusa. Dlatego teraz uczę się cierpliwości i pokory. Pragnę naśladować Jezusa, ale jestem tylko człowiekiem i nie zawsze mi to wychodzi. Czasami zapominam o cierpliwości lub pokorze i złościę się na wszystkich. Później źle się z tym czuję. Bardzo dużo dało mi nabożeństwo Światła. Przyjęcie Jezusa jako jedyne Pana i Zbawiciela było dotychczas najważniejszym momentem mojego życia. To było bardzo wzniosłe i wzruszające. Nigdy tego nie zapomnę. Ta oaza wniosła do mojego życia naprawdę wiele. Za to, że należę do Ruchu Światło-Życie, że byłem na oazie wakacyjnej i że mogłem poprawić swoje życie

Chwała Panu

Alleluja !!!

Wte wakacje uczestniczyłam w rekolekcjach II stopnia w Uhercach. Wyjechałam z Ostrowca z bardzo pozytywnym nastawieniem, jednak mój zapal i siły woli topniały z każdym następnym dniem przeżywanym rekolekcji. Nie mogę powiedzieć, że były to chwile przełomowe w moim życiu, tak jak było to w przypadku I stopnia. Nie będę kłamać, jeśli powiem, że wiele rzeczy mi się nie podobało i na wielu rzeczach się zawiodłam. Jednak w chwilach wątpliwości zwracałam się w modlitwie do Boga. Powierzałam Mu moje problemy i troski, a to przyniosło mi dużą ulgę.

W końcu rozumiałam, że moje życie nie może być jedynie pasmem szczęścia bo, aby dążyć do świętości i ciągłego doskonalenia się, muszę podjąć walkę z czyhającym złem i wziąć na siebie ciężar własnego krzyża, który przygotował mi Bóg. Jednak pokładając w Nim ufność i oddając się Jego woli, wiem, że zawsze będę miała siły, aby przezwyciężać trudności i kroczyć drogą ku Chrystusowi.

Dopiero tam tak naprawdę rozumiałam sens przyjęcia 10-ciu kroków ku dojrzałości chrześcijańskiej, dawania świadectwa w każdej możliwej chwili i życia zgodnie z „nową kulturą”.

Dzięki poznanym tam osobom, które były dla mnie motorem, pobudzającym do działania i większego zaangażowania, poczułam tak długo skrywaną chęć głoszenia Bożej nauki innym ludziom i zostania animatorem. Dlatego dziękuję Bogu, że postawił

ich na mojej drodze, że mogę na nich liczyć i w każdej chwili zwrócić się z prośbą o radę.

I za to wszystko Chwała Panu!

Ania

Alleluja !!!

Mój III stopień od początku był jedną wielką niewiadomą...Nie wiedziałam, czy w ogóle pojedę do Sandomierza, nie chciałam nawet tam jechać-zadawałam sobie ciągle pytanie: „Olka, po co ty tam jedziesz, mało ci wrażeń?? Czy nie czas najwyższy zakończyć tę **zabawę w oazę??**” Jednak Pan Bóg miał swój plan, o którym zapomniałam, właściwie chciałam zapomnieć... Stan mojej duszy, jeśli to da się w ogóle zdefiniować wynosił mniej niż zero... Ale On nie dał za wygraną!!! Zna mnie od podszewki i tak wszystkim pokierował, że moje jakże dziecinne myślenie zaczęło się zmieniać już od „zerowego” dnia oazy. To On sprawił, że miałam najwspanialszą animatorkę, jaką mogłam sobie wymarzyć, to On zadziałał i znalazłam się w grupce zgranych, rozumiejących się dziewczyn ... Nie mogłam tego uznać za przypadek, Pan Bóg nigdy nie przepuści-ma swoje plany i za wszelką cenę będzie je realizował. Już na I spotkaniu w grupach rozumiałam, że jestem we właściwym miejscu, we właściwym czasie. Tyle słów-antybiotyków tam usłyszałam-tego, czego akurat moja chora dusza potrzebowała. Podobnie na Mszy Świętej ksiądz powiedział: „jeśli ktoś jest tu tylko dla krzyża animatorskiego-może już wyjść!” Chciałam wyjść, ale do drzwi było daleko ... To nie jest wcale śmieszne-TERAZ rozumiem dopiero kim jest animator to człowiek który ma służyć, **służyć, czyli miłować** ... A oaza jest stylem życia, a nie sukienką z której się wyrasta! Pan Bóg pomagał mi zwalczać swoje wady, w tym chyba największą z nich-mianowicie mam (tzn. miałam☺) zwyczaj oceniać ludzi, wspólnoty po pozorach, nie poznając ich, nie wchodząc w ich głębię. Tak więc musiałam przyznać się przed samą sobą do wielu pomyłek, a najgorzej jest przyznać się właśnie przed samym sobą. A pokora to przecież prawda o sobie ... Pan Bóg sprawił, że miałam na wyciągnięcie ręki ludzi chyba maksymalnie otwartych na innych, którzy po prostu, a może przede wszystkim **byli**. Uświadomili mi wiele rzeczy, nad czym jeszcze muszę popracować, aby być lepszym człowiekiem ... Nieraz zarywało się noce rozmawiając i rozmawiając, ale Pan Bóg dawał siłę na każdy nowy, błogosławiony dzień ... Dzięki nim (tzn. tym ludziom) zaczęłam się powoli otwierać najpierw na nich samych a potem z czasem na samego Pana Boga ... Byłam i jestem bardzo szczęśliwą osobą-przed wszystkim dlatego, że spotkałam Chrystusa, jest w moim życiu obecny, jestem tego świadoma, a to bardzo ważne. Wiem, że niesie mój krzyż, aby było mi lżej, wiem, że nie zostawi mnie za nic w świecie, nawet kiedy po raz kolejny zranię Jego miłość. Uświadomiłam sobie, że **Jezus jest największą Miłością** mojego życia i to sprawia również, że jestem szczęśliwa. Poza tym podpisanie KWC uspokoiło mnie wewnętrznie, przynajmniej raz w życiu złożyłam tą deklarację świadomie, z pełną odpowiedzialnością i **wiem**, że będzie dobrze. Mam nowy zapas sił, mam nadzieję, że wystarczy, aby zdziałać wraz z Panem Bogiem coś dobrego w tym nadchodzącym, nie ukrywam, ciężkim roku. Mogę tylko chwalić Pana za to, jakich przemian dokonuje w moim życiu dzięki oazie, jakich dokonał po III stopniu, jak mocno buduje moje wnętrze i dziękować za to czego doświadczyłam, doświadczam i mam nadzieję będę ciągle doświadczać ...Jeśli ktoś powie, że Boga nie ma, niech jeszcze raz przeczyta to świadectwo...

Alleluja!!!

Tak naprawdę to nie wiem, od czego zacząć. Więc najlepiej zacznę od początku. W oazie jestem od 4 lat. W tym roku po raz pierwszy pojechałam jako animator na rekolekcje oazowe. Stałam, więc jak to się mówi po drugiej stronie interesu Jezusa Chrystusa w Ruchu Światło-Życie. Z przeciętnego niczym szczególnym nie wyróżniającego się uczestnika, miałam stać się kimś, kto animuje innych do wypełniania codziennych dyżurów, kto ożywia przez dobry humor, radość oraz życzliwość, kto pokazuje swoim życiem, że warto jest wierzyć i kochać. Jakby tego było mało, stajesz w centrum gdzie wszyscy bacznie obserwują, co robisz i mówisz. Powoli stajesz się małym autorytetem dla swoich podopiecznych.

W sumie było mi wszystko jedno gdzie pojadę na oazę. Miałam jednak cichą nadzieję, że będzie to któryś z wyższych stopni. Okazało się inaczej tj. miałam pojechać na OND. Na początku może byłam trochę zawiedziona, ale zgodnie ze słowami pewnej piosenki mówiłam „Oto ja pošlij mnie, a moją rozkoszą będzie być posłusznym”. I w taki oto sposób pojechałam by służyć. Dopiero na oazie mogłam doświadczyć, co to naprawdę znaczy. Dotychczas przyjmowałam coś od innych, teraz to ja zaczęłam dawać. Wielką radość przynosiła mi świadomość, że mogę dawać siebie innym, że jestem potrzebna wspólnocie, w której przebywam. Nie czyniłam wcale żadnych wielkich rzeczy. Dzieliłam się po prostu tym, co otrzymałam za darmo od Pana Boga- „darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” przede wszystkim świadectwem swojego życia z Bogiem. Zrozumiałam jak wiele znaczy drobny gest sprawiony względem drugiej osoby, że więcej radości jest w dawaniu aniżeli braniu.

W czasie tych rekolekcji Jezus poprzez ludzi, których postawił na mojej drodze dał mi odkryć, że służyć-być sługą jest najwyższą formą miłości. Przybierając tą postawę, trzeba wpatrywać się w Jezusa, który uobecniał miłosiernego Boga nie tylko w słowach, ale przede wszystkim w czynach miłości bliźniego, zarządzać ludzkim potrzebom. Odkryłam, zatem, że zwracając komuś uwagę należy uczynić to z miłością, z wiarą, że ten człowiek w przyszłości będzie się starałby znów nie popełnić tego samego błędu.

Chcę jeszcze podkreślić, że jadąc na oazę miałam konkretny cel: wypaść się całkowicie, dokonam czegoś niezwykłego, dam z siebie wszystko, co mogę dać. Tymczasem okazało się, że wystarczy tak niewiele, że Jezus nie chce mojego idealizmu, nie chce czynić ze mnie gwiazdy Super Star ani żadnego mega hitu.

Dziś wiem, że animator to człowiek, który upodabnia się do Jezusa we wszystkim, co robi, mówi i myśli. On żyje wiarą w Chrystusa i pragnie nią zarażać innych. Jego światło świeci przed ludźmi, ale tylko i wyłącznie na chwałę Pana. Posługę realizuje w myśl słów „posiadać siebie w dawaniu siebie”. Dzięki tym rekolekcjom doszło do mnie, że chcę żyć dla Jezusa i chciałabym mieć większą wiarę, aby jeszcze więcej dla Niego zrobić. Nie zawsze to jest takie proste i łatwe. Posłudze niejednokrotnie towarzyszy krzyż niezrozumienia, niedoceniaenia. Musi tak być, bo „gdyby tak się stało, że to, co robię jest dla mnie przyjemnością i byłoby to bardzo łatwe i proste, gdybym tylko zaspokajał swoje < ego > to by znaczyło, że to nie jest od Boga”

Za to wszystko, co odkryłam i czego doświadczyłam dzięki tej praktyce-

Chwała Panu!

ciepłym i puchatym

W pewnym mieście wszyscy byli zdrowi i szczęśliwi. Każdy z jego mieszkańców, kiedy się urodził, dostawał woreczek z Ciepłym i Puchatym, które miało to do siebie, że im więcej rozdawało się go innym, tym więcej przybywało. Dlatego wszyscy swobodnie obdarowywali się Ciepłym i Puchatym wiedząc, że nigdy go nie zabraknie.

Matki dawały Ciepłe i Puchate dzieciom, kiedy wracały do domu; żony i mężowie wręczali je sobie na powitanie, po powrocie z pracy, przed snem; nauczyciele rozdawali w szkole, sąsiedzi na ulicy i w sklepie, znajomi przy każdym spotkaniu; nawet groźny szef w pracy nierzadko sięgał do swojego woreczka z Ciepłym i Puchatym. Jak już wcześniej mówiłam, nikt tam nie chorował i nie umierał, a szczęście i radość mieszkali we wszystkich rodzinach. Pewnego dnia do miasta sprowadziła się zła czarownica, która żyła ze sprzedawania ludziom leków i zaklęć przeciw różnym chorobom i nieszczęściom. Szybko zrozumiała, że nic tu nie zarobi, więc postanowiła działać. Poszła do jednej młodej kobiety i w najgłębszej tajemnicy powiedziała

jej, żeby nie szafowała zbyt dużo swoim Ciepłym i Puchatym, bo się skończy, i żeby uprzedziła o tym swoich bliskich. Kobieta schowała swój woreczek głęboko na dno szafy i do tego samego namówiła męża i dzieci. Stopniowo wiadomość rozeszła się po całym mieście, ludzie poukrywali swoje Ciepłe i Puchate, gdzie tylko kto mógł. Wkrótce zaczęły się tam szerzyć choroby i nieszczęścia. Coraz więcej ludzi zaczęło umierać.



Czarownica z początku cieszyła się bardzo: drzwi jej domu na dalekim przedmieściu nie zamykały się. Lecz wkrótce wyszło na jaw, że jej specyfiki nie pomagają i ludzie coraz rzadziej do niej przychodzili. Zaczęła więc sprzedawać Zimne i Kolczaste, co trochę pomagało, bo przecież był to - wprawdzie nie najlepszy - ale zawsze jakiś kontakt. Już nie umierali tak szybko, ale ich życie toczyło się wśród chorób i nieszczęść.

I byłoby tak może do dziś, gdyby do miasta nie przyjechała pewna kobieta, która nie znała argumentów czarownicy. Zgodnie ze swoimi zwyczajami zaczęła całymi garściami obdzielać Ciepłym i Puchatym dzieci i sąsiadów. Z początku ludzie dziwili się i nawet nie bardzo chcieli przyjmować - bali się, że będą musieli oddać. Ale kto by tam upilnował dzieci! Brały, cieszyły się i kiedyś jedno z drugim powyciągały swoje woreczki i znów jak dawniej zaczęły rozdawać.

Jeszcze nie wiem, czym skończy się ta bajka. Jak będzie dalej, zależy od **Ciebie.**

5